

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ „ZA NAPRAWIANIE ŚWIATA”



Laudacja dla laureatki, Marty Florkiewicz-Borkowskiej

Mamy rok 2021. Mamy rok, w którym Kapituła naszej Nagrody, kierując się wartościami wyznawanymi przez Irenę Sendlerową, wystosowała apel w proteście „przeciwko nieludzkiemu traktowaniu ludzi, a szczególnie dzieci, na polsko-białoruskiej granicy”, apel o odrodzenie humanizmu i Polski solidarności.

Nagrodę im. Ireny Sendlerowej przyznajemy za naprawianie świata. Jak to robić? Jak to robić w takim czasie? Każda edycja Nagrody przynosi nowe odpowiedzi. Sendlerowcy nie mogą pozwolić, aby świat im uciekał, a tym bardziej nie mogą sami odwrócić się od świata. Empatia prowadzi ich ku coraz to nowym Innym: zagrożonym lękiem o życie, chorobą, biedą, rasizmem, traumą pamięci czy społecznym ostracyzmem. Geniusz twórczy, ich własny i tych, których mają pod swoją opieką, nieustannie modyfikuje i rozwija ich warsztat. Otwartość na nieznanie zaprzyjaźnia ich z niekonwencjonalnym myśleniem i inspiruje oryginalne formy działania. Wrażliwe serce pozwala im znaleźć równowagę między ambicją bycia wśród najlepszych a dobrem. Gdzie, na jakim froncie, wobec jakich wyzwań odnajdujemy Sendlerowców dzisiaj, w świecie, który drastycznie nam się psuje?

FloBo mówi nam, że ludzie zapomną, co im powiedzieliśmy, czego dokonaliśmy, ale nigdy nie zapomną jakiego dobra przy nas doświadczyli. Ważna jest wiedza przekazywana w szkołach, ważne są dzieła stymulujące rozwój jednostek i społeczeństw, ważne jest bezpieczeństwo kraju, ale nigdy i za żadną cenę nie może zabraknąć czasu, uwagi, kubka wody, ciepła pomocnej dłoni i innych „pożeraczy smutków” dla tych, których cierpienie jest tuż obok, których życie bywa w naszych rękach.

Kim jest FloBo? Nauczycielką w wiosce Pielgrzymowice na Śląsku. Do uczniów lubi się zwracać ich ksywkami, a i jej ksywka stała się pośród nich sławną. Superbelferka. Arteterapeutka. Blogerka. Od dzisiaj laureatka Nagrody im. Ireny Sendlerowej – **Marta Florkiewicz-Borkowska**.

FloBo nie lubi patosu, więc musimy spuścić trochę z tonu by dotrzeć do serca jej pracy. FloBo po prostu szyje. Nie tylko ubrania, od których w świecie robi się mniej standardowo. Nie tylko muffinki, o których za chwilę. Także małe kroki, mikrodziałania, niewielkie paczki ludzi, minimalne środki, różne mikrokosmosy – osobne, nieprzenikające się, obce sobie. Naprawia świat zszywając je, przesuwając nić ciągle dalej, z igłą zawsze gotową wyjść ze strefy komfortu. Jesteśmy w progach

szkoły podstawowej, z nauczycielką techniki, w warsztacie rzemiosła. Kiedyś mówiło się o nim „prace ręczne” i mało kto przywiązywał do niego wagę. FloBo uczy też niemieckiego, chciałoby się powiedzieć: przede wszystkim uczy niemieckiego... Ale jej centrum świata jest malutkie, mości się przy „robótkach”. Świat się wali? Weźmy się za szycie i nadajmy temu taki sens, o jakim świat jeszcze nie słyszał. A niemiecki też się do tego przyda i przy okazji udoskonali.

Wszystko dobre w życiu FloBo zaczęło się od zmniejszania skali. Była więc szkoła-moloch w Jastrzębiu-Zdroju, a potem studia w dużym mieście, praca w firmach, korporacjach, wielki pęd. A potem nagle – takim przypadkiem, który wie o nas więcej niż my sami – pół etatu w gimnazjum w Pielgrzymowicach, zastępstwo, przedłużone na tyle, żeby zrozumieć, gdzie jest twoje miejsce w życiu. Mała szkoła, zamieniona po likwidacji gimnazjum na podstawową, w której wszyscy się znają, z problemami jak każda, ale łatwiejsza do ogrzania. A w niej FloBo, rzadko zachodząca do pokoju nauczycielskiego, bo nawet przerw potrzebuje na rozmowy z młodymi. Bywa, że dociera także z lekcjami do pobliskiej wioski Golasowice. W oczach młodych jest – wyczytamy to z kolażu wycinków z gazet, który kiedyś jej wręczyli – rewolucyjna, nieugięta, zaczarowana. To tutaj gdzieś, na styku takich okruchów życia mieści się jej maleńkie centrum świata.

By świat naprawić, trzeba odnaleźć jego centrum w tym, co najmniejsze. Od czego powinniśmy zacząć? FloBo mówi, że od siebie. Patrząc na to, co już udało się jej dokonać, domyślamy się, że chodzi jej o to, że ona sama nie jest najważniejsza, ale tu, gdzie jest, może robić najważniejsze rzeczy na świecie. Ale z młodymi jest już inaczej. Szkoła ma dać im szansę odkrycia, że są ważni, niepowtarzalni i potrzebni właśnie tacy, jacy są albo jak się zmieniają od wewnątrz, a nie jak wyglądają na zewnątrz czy jak dopasowują się do main streamu. „Mam talent” w telewizji? Szkoda czasu na oglądanie, lepiej poświęcić go na odkrywanie zdolności własnych albo innych z sąsiedztwa. Jest więc Dzień Talentów w wiejskiej szkole im. Karola Miarki.

A potem trzeba szyć. Choćby na początku łąpały się igły i zrywały nitki sensu, no bo komu to potrzebne... Zróbmy „Pożeraczy Smutków”. Zaczęło się od uszycia 111 poduszkostworów. Dziewczyny z prac technicznych obdarowują nimi dzieci na śląskich oddziałach chorób nowotworowych. Przy okazji przeprowadzają warsztaty z dziećmi i ich opiekunami, tworzą spot i prowadzą lekcje dla najmłodszych uczniów o tym jak radzić sobie ze smutkiem. I dalej szyją. Kolejne ponad sto poduszkostworów, dzięki akcji charytatywnej przeprowadzonej na Allegro, pozwala im zebrać ponad siedem tysięcy złotych. Szyją dalej. Akcja rusza w Polskę, przyłącza się ponad 25 szkół, prowadzą warsztaty online... I już ponad tysiąc dzieci z oddziałów onkologicznych zostaje obdarowanych „Pożeraczami Smutków”. W tym roku krąg rozszerza się na ponad 100 szkół, akcja obejmuje domy dziecka, pomocy społecznej, starości, samotnej matki, szpitale... a także dzieci z Etiopii. „Niby mała poduszka, a

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ „ZA NAPRAWIANIE ŚWIATA”



potrafi zrobić komuś dzień” – usłyszą od opiekunki dzieci w jednym z szpitali. I szyją dalej.

A przy okazji uczą się nowych mediów, są na YouTube i FB, spotykają się na Skypie by na wspólnym dokumencie Google’a opracować temat z fizyki, dla pocieszenia maluchów uszytymi przez siebie „awatarkami” korzystają z platformy edukacyjnej ClassDojo, dzięki platformie eTwinning wciągają do współpracy szkoły z Włoch i Grecji (niemiecki przydaje się do komunikacji), zamiast kartkówek rozwiązują interaktywne quizy, wypracowania mogą pisać w formie komiksów albo krótkich filmów, tworzą memy i prezentacje multimedialne, aranżują wideokonferencje. FloBo wie, jak nowoczesną technologię, zagrażającą młodym uzależnieniem od gier, wykorzystać dla ich samorozwoju. Nauka niemieckiego też na tym korzysta: młodzi tworzą filmy w oparciu o klasyczne bajki germańskie, od scenariusza, dialogów, scenografii po rejestrację kamerą wideo i montaż.

FloBo tworzy blogi o nauczaniu kreatywnym „HandMade” i języka niemieckiego „Deutschfun”, pisze o arteterapii i nowoczesnych technologiach w edukacji, zostaje ekspertką w Centrum Edukacji Obywatelskiej, trenerką w Fundacji Szkoła z Klasą, mentorką w Stowarzyszeniu Cyfrowy Dialog, wykładowczynią na międzynarodowych konferencjach. A to tylko część jej ponadlokalnej aktywności. Wśród osób z nią współpracujących krąży już powiedzenie o „efekcie flobolowym”, bo swoją wiedzę i pomysłami chętnie dzieli się z innymi, wielu zarażając pasją działania.

Takie to są „robótki” FloBo. Moglibyśmy jeszcze opowiedzieć o niejednym ściegu szytym w jej warsztacie. Choćby o kampanii społecznej „Słowa krzywdzą”. Nie starczy nam czasu, nie wyczerpiemy tej studni. Obiecujemy sobie przynajmniej, że jeszcze dziś powiemy komuś coś dobrego, obracając słowa ku mowie miłości. Zaczniemy szyć w warsztacie FloBo. Bądźmy dumni, że wśród Sendlerowców zagościła Marta Florkiewicz-Borkowska.

*W imieniu Kapituły Nagrody im. Ireny Sendlerowej
Krzysztof Czyżewski
Przewodniczący*